

# OJCZYŻNA

NIEZALEŻNY TYGODNIK DEMOKRATYCZNY

Nr. 70.

Sobota 19 lipca 1947 r. Charbin.

Cena 40 Yuani

Tymczasowy Polski Komitet na Mandzurię zawiadamia, iż w niedzielę dnia 27 b. m. o godz. 5-ej po poł. w sali b. Stow. „Gospoda Polska“ odbędzie się uroczysty

**O.BCHÓD NARODOWY**

dla uczczenia 3 rocznicy

**22 LIPCA — ŚWIĘTA ODRODZENIA POLSKI**

**TYMCZASOWY POLSKI KOMITET  
NA MANDZURIĘ**

**KOMUNIKAT Nr 1**  
z dnia 14 lipca 1947 r.

Jak wiadomo z opublikowanego dnia 12 b. m. oświadczenia Naczelnika Zagranicznego Wydziału Departamentu Bezpieczeństwa Publicznego Charbińskiego Rządu Muncypalnego, Polski Komitet Obywatelski i Stowarzyszenie „Gospoda Polska“ zostały przez władze zamknięte, gdyż w związku ze sprawą niemca Krauzego władze utraciły zaufanie do osób stojących na czele tych instytucji.

Zgodnie z propozycją władz miejscowych, jako byli członkowie Polskiego Komitetu Opiekuńczego na Mandzurię objeśliśmy w dniu dzisiejszym tymczasowe kierownictwo nad życiem społecznym kolonii polskiej, jako Tymczasowy Polski Komitet na Mandzurię, składając odnośnym władzom następujące oświadczenie:

«My, byli członkowie Polskiego Komitetu Opiekuńczego na Mandzurię wyrażamy głęboki żal z powodu niegodnych postępów grupy osób, ujawnionych w związku ze sprawą Krauzego, i oświadczamy, że przyjmujemy propozycję władz objęcia tymczasowego kierownictwa nad wszystkimi sprawami kolonii polskiej».

«Zobowiązujemy się natychmiast przeprowadzić nową rejestrację wszystkich obywateli polskich celem skontrolowania czy wszyscy posiadają prawną podstawę do korzystania z praw obywatelstwa polskiego».

«Zobowiązujemy się zwołać wiec wszystkich obywateli polskich celem wybrania demokratycznego organu kierującego społecznym życiem kolonii polskiej».

Tymczasowy Polski Komitet na Mandzurię ukonstytuował się w składzie następującym: Prezes Komitetu — p. B. Stefanowicz, członkowie Komitetu — p. Ch. Bersztein, p. A. Czyżewski, p. J. Łopato.

Terminy nowej rejestracji będą w najbliższych dniach opublikowane.

Prezes Komitetu (—) B. Stefanowicz.

Członkowie Komitetu: (—) Ch. Bersztein  
(—) A. Czyżewski  
(—) J. Łopato.

**KOMUNIKAT Nr 2**

z dnia 17 lipca 1947 roku.

Wszyscy obywatele polscy powinni zupełnie jasno zdać sobie sprawę, że będąc cudzoziemcami w obcym państwie, musimy stosować się do praw w tym państwie istniejących i powinniśmy pamiętać, że znajdujemy się na terytorium toczącej się wojny domowej.

Ostatnio zaszły wypadki, że obywatele polscy, bez uzyskania na to pozwolenia władz miejscowych, tajnie wyjeżdżali z Charbina z zamiarem nielegalnego przedostania się przez linię walczących stron i dotarcia do Tientsinu lub Szanghaju. Władze miejscowe ostrzegają

«Dla nas, Polaków, sprawa przyszłości Niemiec jest kwestią nie tylko naszej niepodległości, lecz i naszego istnienia. Niewolno zapominać, że nas tak samo niepokoją Niemcy, jak i reakcja, która pragnie z Niemiec uczynić żandarma swoich interesów.»

(z mowy wiceministra oświaty St. Trojanowskiego).

哈爾濱波蘭民主日報

przed tego rodzaju postępowaniem, gdyż każdy kto stara się nielegalnie przedostać się na terytorium drugiej walczącej strony staje się podejrzanym o szpiegostwo. Władze miejscowe oświadczają, że cudzoziemcy, którzy chcieliby przedostać się na terytorium drugiej walczącej strony, mogą starać się o uzyskanie specjalnych pozwoleń, które w wyjątkowych, specjalnie zasługujących na uwzględnienie wypadkach, mogą być udzielone.

Władze miejscowe ostrzegają również przed rozpowszechnianiem wszelkich kłamliwych i oszczerczych wieści i przed szkodnictwem, gdyż winni będą traktowani jako działający na szkodę demokratycznego rządu.

Tymczasowy Polski Komitet wzywa niniejszym wszystkich obywateli polskich do skrupulatnego przestrzegania obowiązujących praw i przepisów i oświadcza, że w wypadkach jawnego naruszania ich, nie będzie interweniował.

Prezes Komitetu (—) B. Stefanowicz.

Członkowie Komitetu: (—) Ch. Bersztein  
(—) A. Czyżewski  
(—) J. Łopato.

**KOMUNIKAT Nr 3**

z dnia 18 lipca 1947 roku.

Tymczasowy Polski Komitet na Mandzurię zarządza niniejszym nową rejestrację, obowiązkową dla wszystkich obywateli polskich.

Dla celów rejestracji będą sporządzone specjalne kwestionariusze, które będą wydawane przez kancelarię Komitetu, począwszy od dnia 1 do dnia 15 sierpnia r. b. Wypełnione kwestionariusze należy zwracać osobiście podpisując je przy wręczaniu w kancelarii Komitetu.

Terminy zwrotu kwestionariuszy będą podane do publicznej wiadomości później.

Uchylenie się od rejestracji pociągnie za sobą skreślenie z wykazu obywateli polskich, który ma być doręczony miejscowym władzom po skończonej rejestracji.

Prezes Komitetu (—) B. Stefanowicz

Członkowie Komitetu: (—) Ch. Bersztein  
(—) A. Czyżewski  
(—) J. Łopato.

**KOMUNIKAT Nr 4**

z dnia 18 lipca 1947 roku.

Wszyscy obywatele polscy zamieszkali w Charbinie, którzy mają krótką broń palną, niezależnie od posiadanego na nią pozwolenia, o ile nie zawiadomili dotychczas o tym Komitetu, z rozporządzenia władz policyjnych, powinni uczynić to bezzwłocznie.

Prezes Komitetu (—) B. Stefanowicz

Członkowie Komitetu: (—) Ch. Bersztein  
(—) A. Czyżewski  
(—) J. Łopato.

Wypadki, które zaszły ostatecznie w związku ze sprawą Krauzego, t. j. zamknięcie przez władze Komitetu Obywatelskiego i Stowarzyszenia „Gospoda Polska“, a następnie powstanie Tymczasowego Polskiego Komitetu na Mandzurię, wymagają wszechstronnego oświetlenia.

Wszystkie szczegóły tej sprawy powinny być znane całej kolonii polskiej, gdyż tylko w ten sposób będzie się mógł każdy przekonać, że niewielka grupka ludzi, która chciała kierować życiem naszej kolonii, działała na szkodę tej kolonii, nadając jej wobec władz i wobec chińskiej i radzieckiej ludności miasta piętno reakcyjne.

Co do Krauzego, to nie wszyscy być może wiedzą, że uchodził on przed wojną za Polaka, był członkiem Stow. „Gospoda Polska“, a nawet członkiem jej komisji rewizyjnej. W dniu napadu niemieckiego na Polskę, Krauze nie uznał się jeszcze za Niemca, ale na wszelki wypadek napisał list, że z powodu «braku czasu» nie może być nadal członkiem komisji rewizyjnej.

Po pewnym czasie, kiedy Polska została już przez Niemcy okupowana, Krauze uznał się za Niemca i uzyskał niemieckie obywatelstwo. Paszport polski wydany Krauzemu w 1939 roku (przed rozpoczęciem wojny) i ważny do 1941 roku, Krauze zachował sobie.

O powyższym fakcie, ówczesny konsul p. J. Litewski, za pośrednictwem delegata Konsulatu do Zarządu Stow. „Gospoda Polska“, p. Tabaczyńskiego, zawiadomił Prezydium zarządu stowarzyszenia, urzędujące wówczas w składzie: prezes — p. A. Lernet, sekretarz — p. F. Gołko, skarbnik — p. Z. Kosiński, gospodarz — p. K. Letowt, referent prasowy — p. L. Michowski. Na skutek żądania Konsulatu R. P. Krauze był wówczas skreślony z listy członków stowarzyszenia. Ze względu jednak na panującą wówczas okupację japońską, zaprotokółowano to skreślenie, jako «za niepłacenie składek».

O fakcie, że Krauze został w czasie wojny Niemcem, wiedzieli nie tylko wszyscy Polacy, którzy się

## Wszyscy powinni to wiedzieć

interesowali życiem swojej kolonii, wiedzieli o tym prawie wszyscy mieszkańcy miasta.

Mniej więcej przed rokiem szereg członków ówczesnego zarządu Stow. „Gospoda Polska“, ku wielkiemu swemu zdumieniu i oburzeniu spostrzegło, że wśród ofiarodawców, na liście ofiar na cel dobroczynny, figuruje nazwisko Krauzego. Zamieściliśmy wówczas w „Ojczyźnie“ Nr 24 z dnia 5 lipca 1946 r. notatkę p. t. „O zdrajcach narodu i o godności narodowej“, w której ostrzegaliśmy członków kolonii polskiej przed utrzymywaniem jakichkolwiek stosunków ze zdrajcami narodu polskiego, za jakich uważać należy tych, którzy się zrzekli swego obywatelstwa polskiego na rzecz niemieckiego. Sprawę Krauzego omawiano wówczas na kilku posiedzeniach zarządu i powzięto uchwałę zabraniającą zarówno skarbnikowi stowarzyszenia, jak i wszystkim jego sekcjom, przyjmowania jakichkolwiek ofiar od osób, które się zrzekły polskiego obywatelstwa na rzecz niemieckiego. W czasie tych narad nazwisko Krauzego było wymieniane dwukrotnie i jest zaprotokółowane w sprawozdaniach z posiedzeń zarządu z dnia 17 lipca i 6 listopada 1946 r. Na posiedzeniu w dniu 6 listopada postanowiono o sprawie Krauzego powiadomić Polski Komitet Obywatelski.

Pomimo tych ostrzeżeń, z chwilą kiedy pewna grupka osób weszła do PKO i jednocześnie do Zarządu Stow. „Gospoda Polska“, o Krauzem było coraz więcej słychać. Doszło do tego, że zaczęto go zapraszać na herbatki do Stowarzyszenia, traktować z wielkimi honorami i składać nawet publicznie podziękowania za hojne ofiary.

W związku z tym wysoce demoralizującym postępowaniem zamieściliśmy w Nr 66 „Ojczyzny“ z dnia 31 maja b. r. notatkę p. t. «O zdrajcach narodu polskiego», w której stwierdziliśmy, że ogłoszona w Polsce po wyborach do Sejmu ustawa o amnestii, która wybacza najpoważniejszym przestępcom politycznym i częściowo na-

wet kryminalnym, nie odnosi się do zdrajców narodu polskiego tj. do osób, które w czasie wojny zmieniły narodowość i poczuły się Niemcami.

W czasie kiedy obecne władze miejscowe zarządziły wymianę starych kart pobytu na nowe, Krauze złożył oświadczenie, że stara kartę pobytu z czasów t. zw. Mandzugo zgubił (bo w niej była uwidoczniła jego niemiecka narodowość i niemieckie obywatelstwo) i na podstawie swego starego polskiego paszportu uzyskał kartę pobytu jako polski obywatel.

Sprawa ta, jak to łatwo można było przewidzieć, musiała wcześniej czy później skończyć się zdemaskowaniem Krauzego, gdyż zbyt wiele osób wiedziało o jego niemieckim obywatelstwie w czasie wojny i o obecnym posługiwaniu się polskim paszportem.

Aresztowany przez policję i zapytany jakiej jest narodowości i jakie posiada obywatelstwo, Krauze twierdził początkowo, że jest i był zawsze narodowości polskiej i obywatelem polskim. Kiedy jednak pokazano Krauzemu kwestionariusz przez niego wypełniony i własnoręcznie podpisany, w którym pisał on, że jest Niemcem i niemieckim obywatelem, właścicielem niemieckiego paszportu Nr 139 / 1940 r. Krauze przyznał się, że na początku wojny postarał się o obywatelstwo niemieckie.

Jak wiadomo z zamieszczonego w poprzednim numerze „Ojczyzny“ oświadczenia Naczelnika Wydziału Zagranicznego Departamentu Bezpieczeństwa Publicznego, prezes Stow. „Gospoda Polska“ kilkakrotnie interweniował ustnie i składał pisemne poręki, podpisane przez członków Komitetu, zarządu Stow. „Gospoda Polska“ i kilka osób prywatnych, celem zwolnienia Krauzego spod aresztu.

Oczywiście, że takie fakty jak przyjęcie przez Komitet Krauzego, który był, jak to jest zaznaczone w urzędowym oświadczeniu władz «zdrajcą swojej ojczyzny», do ewidencji obywateli polskich i zaliczenie go w poczet członków Stow. „Go-

spoda Polska“, a następnie po jego aresztowaniu kilkakrotne interwencje i czynienie zabiegów celem jego zwolnienia, nie mogły nie pozbawić zaufania władz do Komitetu Obywatelskiego i do całego Zarządu Stowarzyszenia „Gospoda Polska“. Zarządzone przez władze zamknięcie tych instytucji jest bezpośrednim skutkiem szkodliwej dla całej kolonii polskiej działalności tej grupki osób, która stała na czele Komitetu i jednocześnie stanowiła zarząd Stowarzyszenia „Gospoda Polska“.

Nie ulega żadnej kwestii, że Krauze sam, z własnej woli, zgłosił się do generalnego konsulatu niemieckiego w Charbinie jako t. zw. „volksdeutsche“, czyli Niemiec z pochodzenia i rozpoczął starania o uzyskanie obywatelstwa niemieckiego, gdyż jest rzeczą powszechnie wiadomą, że w tutejszych warunkach żadnego nacisku na polskich obywateli, w tym kierunku aby się oni stawali niemieckimi obywatelami, nikt nie wywierał. Naodwrot, ci którzy starali się o uzyskanie niemieckiego obywatelstwa, musieli to czynić bardzo energicznie, dając dowody nie tylko swojej niemieckości lecz i manifestując swoje nazistowskie przekonania.

Jakże więc w świetle powyższych faktów wyglądają uporczywe zabiegi prezesa Stow. „Gospoda Polska“, będącego jednocześnie wiceprezesem Polskiego Komitetu, w kierunku zwolnienia Krauzego spod aresztu i składane przez niego poręki, podpisane przez kilkanaście osób i zaopatrzone w pieczęcie Polskiego Komitetu Obywatelskiego, Stowarzyszenia „Gospoda Polska“, „Koła Miłośników Szczytu“ i t. d.?

Odpowiedź może być tylko jedna.

Ci, którzy w postępkach Krauzego nie widzieli zdrady, ci, którzy wbrew polskiej ustawie o amnestii, samowolnie go rozgrzeszyli, ci, którzy dopuścili do tego aby stał się on na nowo członkiem kolonii polskiej, i ci, którzy po zdemaskowaniu Krauzego przez władze, stanęli w jego obronie, i to w charakterze przedstawicieli i kierowników kolonii polskiej, nadając tym

samym całej kolonii polskiej piętno obrońców Niemca-nazisty, piętno reakcjonistów, łamiących polskie ustawy, ci wszyscy stracili prawo do brania udziału w życiu społecznym kolonii polskiej.

Przez sprawę Krauzego kolonia polska w Charbinie poznała wartość tych ludzi i już nigdy nie dopuści aby mogli oni w jej imieniu przemawiać.

liwość, miłość, braterstwo, czyli—mówiąc słowami Kollara—«duch wszechsłowiaństwa». Tym duchem wszechsłowiaństwa my, Rusini, jesteśmy przeniknięci. Kłamstwem jest jakobyśmy byli polakofobami. Wszystko co słowiańskie jest mi drogie! Mój jest Szewczenko, mój Puszkina, mój Mickiewicz, mój Korzeniowski, mój Kollar, mój Karadycz—wszyscy oni są moi, bo to są Słowianie!»

Ukrainie odróżniali zawsze Rosję carską od Rosji ludowej, postępowej. Pierwszą nienawidzili, gardzili nią i z nią walczyli, drugą kochali, pragnęli ją poznać, przyswajali sobie jej postępowe idee. Jeżeli tacy pisarze polscy jak Stanisław Trembecki, Stanisław Staszyc i inni orientowali się na Rosję carską i od niej oczekiwali odrodzenia Polski, to większość widziała w monarsze kres narodowych swobód Polski. Do takich pisarzy należy, z naszego punktu widzenia, Józef Korzeniowski, Józef Kraszewski, a zwłaszcza Ludwik Kondratowicz (Władysław Syrokomla), Maria Konopnicka, Leonard Sowiński, Oskar Kolber, Adam Asnyk, którego tak wysoko cenil Iwan Franko, Władysław Rejmont, Waclaw Sieroszewski i wielu innych.

IWAN ROMANCZENKO

docent Lwowskiego Instytutu Pedagogicznego

## Stronice dawnej przyjaźni

Jeżeli się przyjrzyć historii stosunków polsko-ukraińskich, to należy przyznać, iż dopiero w ostatnich latach nabrały one w skali ogólnopolskiej charakteru odpowiadającego interesom obu narodów—polskiego i ukraińskiego.

Związek Radziecki i nowa, demokratyczna Polska znalazły świetne i mądre rozwiązanie sprawy tych stosunków i tym samym utrwaliły odwieczne dążenia narodu polskiego i ukraińskiego do przyjaźni i zgodnej sąsiedzkiej współpracy.

Narody nasze nigdy z własnej inicjatywy nie walczyły ze sobą: wszelkie zaborcze tendencje były im kompletnie obce. Rozumieli to doskonale i oddawna wybitni działacze słowiańszczyzny.

Jeden z najwybitniejszych krzewicieli oświaty na Rusi Halickiej—Iwan Naumowicz, pociągnięty w 1882 roku we Lwowie przez rząd austriacki do odpowiedzialności sądowej pod zarzutem, iż dążył do oderwania Rusi Halickiej od Austrii i przyłączenia jej do Rosji—w swym przemówieniu na sądzie doskonale wyraził opinię postępowej inteligencji ukraińskiej o stosunku do narodu polskiego:

«Czyż naród polski winien jest temu, że partia, która stoi obecnie na czele i działa w jego imieniu, działa wbrew dobrze zrozumianym interesom własnego narodu? Czy kontynuowanie odwiecznej walki z Rusią uratuje Polskę? Śmiem wątpić. Polskę mogłaby uratować sprawied-

A jeżeli na pewnych etapach historycznych, w stosunki polsko-ukraińskie wkrały się nieporozumienia, to są one najzupełniej zrozumiałe i wytłumaczalne w chwili obecnej, kiedy usunięte są ich zasadnicze przyczyny.

W ciągu dość długiego okresu czasu Polska i Ukraina znajdowały się w zależności kolonialnej od caryzmu rosyjskiego lub od monarchii austriackiej.

Dla narodu polskiego i ukraińskiego, zarówno jak i dla narodu rosyjskiego, Rosja carska przedstawiała najbardziej nienawistny system ucisku, eksploatacji, dzikiego gwałtu. Jednak naj-

Do tych postępowych pisarzy polskich należy również zaliczyć przede wszystkim grupę pisarzy t. zw. «szkoły ukraińskiej» w literaturze polskiej. Wśród nich najbardziej rewolucyjnym pisarzem i działaczem był Seweryn Goszczyński (1803-1876).

S. MARCHLEWSKA.

## 2) ROK W POLSCE

(Zakończenie)

### Młode pokolenie

Pamiętam pewien upalny sierpniowy dzień. W naszym domu jest popłoch. Zginęła Irena Tolińska—dziewczyna, która pomimo swoich 17 lat, bardzo umiejętnie prowadziła nasze, do dziś skomplikowane gospodarstwo. Mijały dni. Od Irenki niema żadnych wieści. Dziewczyna zginęła bez śladu. Matka rozpaczła. Irenka—to wszystko co ocalało z ongiś dużej rodziny. Męża Niemcy wywieźli, listów od niego nie ma. Dwaj synowie—trzynastoletni Janek i czternastoletni Wladek—zginęli w powstaniu warszawskim w 1944 r.

—Czyż może ktokolwiek zrozumieć co to było!—wspomina pani Tolińska. Przecież dziesięcioletni chłopcy rzucali się z granatami w ręku na SS-owskie tanki. I ile ich zginęło tych na wszystko gotowych chłopców warszawskich! A żeśmy z Irenką ocalały—to poprostu przypadek. Cośmy przeżyły w te dni! Wyobraźcie sobie puka Niemiec do naszych drzwi! Otwieramy, a on krzyczy: uciekajcie wszyscy do schronu, tutaj będzie strzelanina!—I taszczy przez nasz pokój karabin maszynowy do okna. Pobieglyśmy... W schronie palnusiętko. Z trudnością wcisnęliśmy się z Irenką i sto-

imy w samych nieprzymkniętych drzwiach. W tem widzę pędzi ten sam hitlerowiec, podle zwierzę, i rzuca z rozmachu granat w nasz schron. Potem drugi... Co tam się działo! Ocalałyśmy tylko ja z Irenką i jeszcze dwoje dzieci. Reszta... Nie można było nawet rozróżnić czyje to leżały zakrwawione ręce, nogi...

—Irenka miała wówczas 15 lat, walczyła ona na barykadach płonącej i ociekającej krwią Warszawy, potem uciekła z miasta przez sieki kanalizacyjne i powróciła do niego razem z Wojskiem Polskim.

Na ogół dziecko jeszcze, Irenka nie załamała się, nie utraciła równowagi duchowej. Bystra, wesola, dużo i chętnie pracowała... I nagle, nie powiejszawszy nikomu ani słowa, zginęła... Dopiero za dwa tygodnie nadszedł list: «Proszę się na mnie nie gniewać! Wysłałam za męża. Przyjeżdżajcie do nas, tutaj jest tak dobrze!» I adres: Wyspa Wolin. Nowa Wieś.

W najbliższą niedzielę pojechaliśmy do Szczecina, popatrzyć co się dzieje na Ziemiach Zachodnich.

Samochód młynie przez bezbrzeżne pola. Lato ma się ku końcowi. Wszędzie na polach, obok starych chłopek, młodzi polscy żołnierze, zakasawszy rękawy, z rozmachem żną żyto, wiążą snopki, wesoło pokrzy-

kują na konie, ciągnące wózy pełne snopków żyta.

Trzeba przyznać, że organizatorzy uczynili wszystko, aby z ani jednej płodzi ziemi plony nie zostały nie zebrane.

W Szczecinie zostawiliśmy samochód w garażu i na niewielkiej motorówce pojechaliśmy na wyspę Wolin. Morze błyszczało błękitem. Bezszumne fale pozostawiały na ciepłym, złocistym piasku mnóstwo drobnych muszelek i drobne kawałki słonecznego bursztynu, wplecione go w kłębki wodorostów. Szukały je jasnowłose dzieciaki, pędzące boso na spotkanie spokojnej morskiej fali. Wioska otulona zielenią sadów owocowych lśniła pokojem i pracą, jakgdyby krwawy walec wojny ominął ten zakątek.

Zastaliśmy Irenkę przy porządkowaniu sieci rybackich. Zobaczywszy nas rzuciła się do nas z takim impetem, że ledwo utrzymaliśmy się.

Domek świeżo wybielony. Tapczan, szafka, stół i kilka krzesel—oto całe urządzenie.

—A gdzie jest twój mąż?—zapytałam.

—Stasiek? On poszedł do naszej kooperatywy. Prędko wróci.

—Cóż to za „nasza“ kooperatywa?

—Przecież nasze stowarzyszenie zorganizowało kooperatywę „Bałtycka Ryba“...

Mąż Irenki, jak się okazało był zdemobilizowanym żołnierzem Wojska Polskiego. Dowie-

dziawszy się, że Towarzystwo Przyjaciół Zdemobilizowanych Żołnierzy organizuje osady dla zdemobilizowanych wzdłuż wybrzeży morza bałtyckiego, młody człowiek zaproponował Irence rozpocząć nowe życie. Obawiając się sprzeciwu ze strony jej samotnej matki, namówił Irenę do ucieczki.

Młody rybak z zapalem opowiedział nam o swoich sprawach, o robocie kooperatywy rybackiej. Polscy rybacy uratowali od zniszczenia, względnie wywozu, trzy fabryki konserw rybnych. Wspólnym wysiłkiem rybacy morscy i pracownicy handlowi zabrali się do organizacji rybactwa. Jedną z drugą powstawały kooperatywy: „Albatros“, „Łoś“, „Morska Ryba“. Na wiosnę 1946 roku rozpoczęła pracę wędzarnia i fabryka konserw. Wkrótce jednak i tutaj napotkano na przeszkodę, która hamuje pracę i w wielu innych dziedzinach życia Polski: —brak roboczych rąk. Doraznie, przy pomocy starych, doświadczonych rybaków zorganizowano kursy dla młodzieży. I oto rezultat—w ciągu ostatnich kilku miesięcy ulów zaczął się powiększać.

Opuściliśmy wyspę następnego dnia. Spotkanie z rozpoczynającą życie młodzieżą przekonało nas, że młode pokolenie odrodzonej Polski, pomimo wszelkich przeżyć, zachowało niewyczerpaną żądzę życia i radość twórczej pracy.

Analogiczny proces—sympatyj do narodów, a nie do sfer rządzących—zachodził również wśród pisarzy ukraińskich. Jeżeli byli wśród nich tacy, to dzielali punkt widzenia władzy carskiej z jej kolonizatorskim uciskiem Polski, to jednak najlepsi nigdy pod tym względem nie zgadzali się z despotyzmem carskim. Wystarczy wspomnieć takich działaczy ukraińskich jak Marko Wozczok, Stefan Rudański, M. Kociubiński, Lesia Ukrainka, Iwan Franko i wielu innych. Wielki syn narodu ukraińskiego, genialny poeta i konsekwentny rewolucjonista T. G. Szewczenko pozostawał zawsze w bliskich nader przyjacielskich stosunkach z rewolucjonistami polskimi, podzielał ich los na zesłaniu, poświęcał im swe wiersze, odnosił się zawsze z głębokim uczuciem do uciskanego, oszukanego narodu polskiego. Z bólem i smutkiem pisał Szewczenko o tych ciężkich wojnach domowych, które miały miejsce między Polakami a Ukraińcami.

Innego wielkiego syna narodu ukraińskiego — Iwana Franko—łączyły nader bliskie stosunki z postępowymi działaczami narodu polskiego. Jak wiadomo Iwan Franko brał czynny udział w organizowaniu polskiej partii socjalistycznej we Lwowie, żywo współpracował z postępowymi wydawnictwami polskimi. Nikt nie może zarzucić Iwanowi Franko braku serdecznego i szczerego z jego strony stosunku do polskich mas pracujących. Za te sympatie do narodu polskiego potępiali Iwana Franko, napadali nań i prześladowali go szowiniści ukraińscy.

Ale ten sam Iwan Franko gorąco nienawdził pasorzytniczej szlachty polskiej, jako ciemniejszej ludu polskiego i ukraińskiego. Seweryn Goszczyński—ten płomienny patriota, którego tak ceni literatura ukraińska, wierzył głęboko, że prawdziwe odrodzenie Polski dokonana się przez lud, a nie przez szlachtę, a w żadnym razie przez jakąś siłę obcą, leżącą poza granicami kraju. Tę wiarę w twórcze siły swojego narodu Seweryn Go-

szczyński propagował gdzie tylko mógł.

Wzywał on poetów polskich do szukania natchnienia nie w salonach zdemoralizowanych bogaczy, nie w banalnym tłumie ludzi bez sere i ducha, nie wśród zbytków, rozkoszy i zabaw, tylko tam, gdzie «tkwi największa niewdzięczność społeczna, gdzie panuje ucisk i gwałt, gdzie słaby człowiek skarży się na świat...»

Zasadnicze motywy twórczości Goszczyńskiego przeplatają się bezpośrednio z takimiż motywami w twórczości współczesnych mu poetów ukraińskich.

Ciekawe że Seweryn Goszczyński, zarówno jak i Taras Szewczenko, całkowicie usprawiedliwiali uzasadniony, żywiołowy ruch hajdamaków w walce z polskim obszarnictwem. Seweryn Goszczyński w swym utworze „Zamek Kaniowski“, tak samo jak i T. Szewczenko w swoim poemacie „Hajdamacy“, opiewał ten wybuch społeczny, jako najwyraźniejszy protest przeciw państwu.

Za to szczerze, realistyczne odzwierciedlenie ukraińskiego powstania ludowego przeciwko panom polskim, szowiniści polscy nie szczędzili napaści i szykan demokratę Sewerynowi Goszczyńskiemu.

Pod tym względem zarówno poeta polski Seweryn Goszczyński, jak i poeta ukraiński Iwan Franko w jednokowej mierze byli prześladowani przez nacjonalistów burżuazyjnych, szowinistów z obozu reakcji polskiej i ukraińskiej. Wieczne odroczenie dla swych płomiennych patriotycznych porywów znaleźli ci obaj uczeni demokraci, wyraziście interesów swych narodów, na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie. Mogiły ich znajdują się prawie tuż obok siebie, i fakt ten nabiera—zwłaszcza w chwili obecnej—znaczenia symbolu wiecznej zgody między wiernymi synami obu narodów—polskiego i ukraińskiego.

Imiona takich demokratów jak Goszczyński, Szewczenko, Franko i wielu innych—to imiona luminarzy, oświeclających drogę ku nowemu, przyszłemu dniowi

demokratycznej Polski i Ukrainy Radzieckiej. Oni to prowadzili za sobą masy pracujące ku ideom, które znalazły obecnie wspaniałe ucieleśnienie w serdecznej przyjaźni.

## Z Polski i o Polsce

### Sesja sejmowa zakończona

3 czerwca zakończyła się sesja sejmowa. Sejm znaczną większością głosów zatwierdził ustawę o nadzwyczajnych pełnomocnictwach rządu w dziedzinie walki z drożyzną i nadmiernymi zyskami. Sejm zatwierdził również następujące ustawy: o podatku gruntowym, o obywatelskich komisjach podatkowych i inspekcji społeczno-finansowej, o ulgach podatkowych, o inwestycjach kapitałowych i inne.

Jednogłośnie przyjęta została ustawa o przyłączeniu się Polski do umowy w sprawie pociągnięcia do odpowiedzialności i ukarania głównych przestępców wojennych państw „osi“.

Sejm ratyfikował konwencję zawartą pomiędzy Polską i Francją w sprawie wypłat na utrzymanie w związku ze śmiercią lub inwalidztwem, które nastąpiły na skutek wojny 1939—1945 roku, oraz konwencję o polsko-francuskiej współpracy kulturalnej. Ratyfikowany został również traktat handlowy pomiędzy Polską i Szwecją.

Na zakończenie Sejm uchwalił ustawę o utworzeniu Polskiego Instytutu dla Badania Zagadnień Międzynarodowych.

### Umowa handlowa

Rozgłoszenie „Voice of America“ doniosły 12 lipca o zawarciu nowej polsko-radzieckiej umowy handlowej, która znacznie powiększy dotychczasową wzajemną wymianę handlową.

### Komitety słowiańskie

We wszystkich słowiańskich państwach istnieją Komitety Słowiańskie, których przedstawiciele tworzą Komitet Wszechsłowiański, odbywający swoje plenarne posiedzenia kolejno we wszyst-

kich stolicach państw słowiańskich.

Drugie w bieżącym roku plenarne posiedzenie Komitetu Wszechsłowiańskiego rozpoczęło się 16 czerwca w Warszawie. Prezesem Komitetu Słowiańskiego w Polsce jest rektor Uniwersytetu Warszawskiego prof. Mieczysław Michałowicz, który jest jednocześnie wiceprezesem Komitetu Wszechsłowiańskiego. Generalnym sekretarzem Komitetu Słowiańskiego w Polsce jest wiceminister oświaty Stanisław Trojanowski, który jest zarazem członkiem Komitetu Wszechsłowiańskiego.

### Wystawa Przemysłowa w Warszawie

W połowie maja otwarto w Warszawie Wystawę Przemysłu Ziemi Odzyskanych, która naocznie pokazuje ogromną pracę dokonaną przez polską demokrację na Ziemiach Zachodnich. Stwierdzają to liczne eksponaty, fotografie, tablice, cyfry, mapy i wykresy. Na początku 1946 roku na Ziemiach Zachodnich zamieszkiwało 2.890.000 Polaków, a na 1 stycznia 1947 r.—4.584.000 czyli prawie 20 procent ludności Polski. W lipcu 1945 roku w 4.584 przedsiębiorstwach pracowało 112.000 robotników, obecnie w 5.817 przedsiębiorstwach pracuje z górą 314.000 robotników.

Ciekawe są dane o stanie odbudowy kolejnictwa. Z 11.200 km linii kolejowych, istniejących w 1939 roku na Ziemiach Zachodnich, było po wypędzeniu Niemców zniszczonych całkowicie 4.800 km. Obecnie odbudowano i już uruchomiono 3.200 km.

Wystawa jest dowodem wielkiego ekonomicznego i politycznego zwycięstwa odniesionego przez cały naród polski.

## ZAWIADOMIENIE

Tymczasowy Polski Komitet na Mandzurię zawiadamia zainteresowane osoby, że wobec zamknięcia Stow. „Gospoda Polska“, zwołane na dzień 26 b. m. zebranie Polskiego Związku Sportowego nie odbędzie się.

NASTĘPNY NUMER UKAŻE SIĘ 2 SIERPNIA.